

NA ORIENTACJĘ PRZEZ ZAKĄCIE, BIKÓWKĘ I GÓRSKI LAS

Kolejna propozycja „TOP10 spacerowo-biegowych tras Żołyń i okolice” to 10 km pętla przez Zakącie, Bikówkę, Górski Las i ulicę Górską. „Góry” pojawiają się tu nie przypadkowo, bo kierujemy się na najwyższy położony punkt terenowy Gminy Żołyń (251,3 m n.p.m.). Schowany w lesie, więc nie ma stąd szerokich panoram, za to, w pobliżu wydmy, która zrobiła ten rekord, zaobserwować można parę wybryków natury (drzew pokrzywionych, z naroślami) a nieopodal trafić na „oddział” bardzo ładnej buczyny, trochę zaskakującej wśród sosnowego lasu.

Na trasie na 99% spotkamy sarny, które szczególnie upodobały sobie pola pomiędzy Żołąnią a Zakąciem oraz Bikówką a Górskim Lasem. W Zakąciu czekają: „Zakątek” – miejsce na krótki odpoczynek i rzeka Błotnia – wypływający z Bikówki dopływ Sanu! Na niej - w Bikówce - Jezioro Sońskiego, o którym legendę spisał Franciszek Frączek „Słońceślaw” z Żołyń, miejsce urodzenia i zamieszkania artysty mijamy przy skrzyżowaniu ulic Górskiej i Raki, wspomniana legenda do poczytania poniżej. Inne atrakcje trasy to śródpolne oczka wodne, kaskadowo ułożone stawy przy ul. Górskiej oraz ciekawa architektura: kościół parafialny, zabytkowe kaplice i nagrobki cmentarza, kapliczki (św. Antoniego u Buczków w Zakąciu, Matki Boskiej Leżajskiej w Bikówce, kapliczka „Kurasowa” na polach ul. Górskiej), dawny dom zakonny „Ochronka” oraz dworkowa willa inż. Józefa Macha (obecnie siedziba ZPO).

Proponowana tu trasa daje namiastkę biegu/wędrówki na orientację, bo są tu dwie, może trzy „zagadki” nawigacyjne. Start polecamy z parkingu przy kościele w Żołyń i podążanie w kierunku odwrotnym do ruchu wskazówek zegara, wówczas na finał pozostanie zejście asfaltem i chodnikiem ul. Górskiej, na wzniesieniu której, przed sobą będziemy mieć panoramę na wzniesienia pogórza i farmy wiatrowe. Nawigacyjną czujność należy zachować skręcając z pól w stronę zabudowań centrum Zakącia. Drugie trudniejsze miejsce znajduje się po przekroczeniu rzeki Błotni w Zakąciu, tuż przed lasem sąsiadującym z drogą wojewódzką skręcamy w lewo kierując się znowu do rzeki Błotni, a kiedy ją przekroczymy podążamy wzdłuż niej aż do Jeziora Sońskiego. Po przekroczeniu drogi wojewódzkiej w Bikówce, mijamy dom po lewej stronie (po prawej transformator sieci energetycznej) i początkowo idziemy łąką, na której dostrzec można ślady kót, za moment przechodzące w drogę tuż przed lasem, na skraju którego rosną stare dęby. W Górskim Lesie, pociętym gęsto równoległymi drogami o przebiegu z północnego-zachodu na południowy-wschód, nieco zagłębiwszy się w las szukamy dróg, które przecinają wyżej wymienione pod kątem prostym, są dobrze widoczne w terenie. Wydma, najwyższy położony punkt gminy, leży na południowym skraju lasu i od tego momentu droga poprzeczna biegnie w niewielkiej odległości od jego krawędzi. Nawet jeśli nie trafimy na tę przecnicę, nic się nie dzieje, bo las jest niewielki, a po jego przejściu spotykamy wyraźną drogę schodzącą do ul. Górskiej. Na odwrocie mapy głównej załączone zostały dodatkowe mapki pomocnicze, pokazujące przejście wyżej omówionych, trudniejszych miejsc.

JEZIORO SOŃSKIEGO W ŻOŁYŃI

legenda spisana przez Franciszka Frączka „Słońceślaw” z Żołyńi

Zbiornik wodny o kształcie koła o średnicy około 150 m położony jest w Żołyńi, przysiółek Bikówka. Nazwa przysiółka pochodzi od słowa „Bitkówka”, słynnej z zabaw karczmy Fleszera. Obywatele Żołyńi oraz dragoni pułku stacjonującego tamże, mimo odległości 3 km chodzili masowo do tej karczmy. W czasie zabaw dochodziło do ciągłych bijatyk między żołnierzami a cywilami, stąd nazwano karczmę – „Bitkówka”, a z czasem nazwa przylgnęła do całego przysiółka. W uproszczonej formie brzmiała „Bikówka”. Jezioro Sońskiego leży nieopodal karczmy Fleszera, obok szosy Żołyńia-Leżajsk, a jego nazwa pochodzi od nazwiska właściciela. Legenda głosi, że w tym miejscu też stała karczma. Odbywały się w niej wesela chłopskie. Raz późno w nocy karczmarzowi, który był Żydem, brakło świeczek i nie miał jak nalewać wódki weselnikom. Jeden z pijaków poszedł do domu, przyniósł

gromnicę i przy jej świetle dalej szła pijatyka. W pewnej chwili rozległ się głos dzwonka kościelnego. Obok karczmy przechodził ksiądz z Panem Bogiem. Uciszyło się nieco i jeden z uczestników zawołał: „Czapki zdjąć i klękać”. Drugi krzyknął: „Grać i hulać”. Usłuchano drugiego. Huknęła kapela i tańczono dalej, aż się karczma trzęsła. Ledwie tylko ksiądz z Wiatykiem się oddalił, ziemia zadrżała i karczma wraz z weselem zapadła się pod ziemię. Dół zalała wzburzona woda, a na środku pływał stół, jako jedyny sprzęt ocalały z zatopionej karczmy. Na dowód prawdziwości tego zdarzenia, powiadają ludzie, na brzegu jeziora olszyny rosną parami, jak w tańcu.